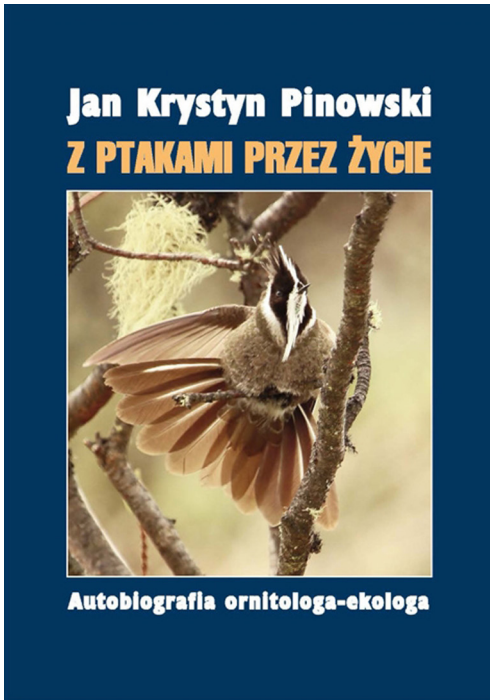


**Pinowski J.K. 2018. Z ptakami przez życie. Autobiografia ornitologa-ekologa. Muzeum i Instytut Zoologii PAN, Warszawa. 610 pp. ISBN 978-83-88147-20-3**



W środowisku ekologicznym i ornitologicznym ostatnimi laty zapanowała swoista moda na autobiografie. To chyba znak, że odchodzi pokolenie, które chce się z nami, czytelnikami, podzielić nie tylko informacjami o zawiłościach i słodkościach własnego życia, ale pewnym obrazem rzeczywistości i próbą spojrzenia z dystansu na to co minęło. Przyznam od razu, że do takich wspomnień podchodzę ze sporym dystansem, bowiem uważam, że o człowieku – naukowcu powinny świadczyć prace, która po sobie zostawił i jeśli jest profesorem – to także jego uczniowie. Nawet w biografiiach tzw. sławnych ludzi: polityków, wielkich odkrywców geograficznych czy wojskowych, pewne wątki często wydawały mi się dziwne i nieistotne, przełamane szczegółami. Czynię ten przydługawy wstęp, by podsumować go tylko jedną refleksją – tym razem jest inaczej. Opaśle tomisko wspomnień prof. Jana Pinowskiego przeczytałem jednak nie

tylko z zainteresowaniem, ale też ze swoistym dreszczykiem emocji. Byłem wszak z nim związany – był recenzentem mojego doktoratu, habilitacji i profesury. Przypomniałem sobie w trakcie lektury nawet to, kiedy po raz pierwszy się spotkaliśmy – w połowie września 1989 roku w Słupsku. Profesor już pewnie nie pamięta, ale mnie to spotkanie utkwiło w pamięci na długie lata. Zmieniło zupełnie moje podejście do ptaków, do ornitologii – od wtedy zamiast zaliczać nowe gatunki i jeździć rowerem po powiecie i znaczyć na mapkach występowanie gatunków średniolicznych i rzadkich, odkryłem sens badań populacyjnych. Wybrać sobie obiekt badań – gatunek czy grupę gatunków, poznawać ich ekologię, zbierać dostępną literaturę i poznawać coraz głębiej szczegóły ich życia. Przepraszam, za to osobiste wyznanie, ale warto pamiętać, że książka, każda jedna, musi budować relacje z czytelnikami. Janowi Pinowskiemu ta sztuka się udało i wchłaniałem kolejne strony z podziwem, zrozumieniem i własnymi refleksjami. Odnajdowałem osoby, które spotykałem na swojej akademickiej i ptasiej drodze, żyjące i nieżyjące. Przede wszystkim jednak, ze strony na stronę, z fotografii na fotografię, stawałem się świadkiem

historii pisanej z pozycji obserwatora współuczestniczącego. Wszak recenzja nie jest miejscem na przytaczanie kolejnych dat rodzinnych spotkań, ważnych życiowych momentów, dat kongresów i wypraw, a raczej miejscem pewnego spojżenia na książkę i autora z *lotu ptaka*, że tak użyję ornitologicznego określenia. Zatem, chciałbym zwrócić uwagę na kilka rzeczy o charakterze ogólnym, myślę, że pomimo upływających lat ważnych i mających znaczenie w kształtowaniu przyszłych pokoleń ornitologów. W wielu miejscach książki pojawia się nawiązanie do zajęć terenowych, wspólnych wypraw i wycieczek ze starszymi kolegami, niekoniecznie formalnymi nauczycielami. Możemy zobaczyć jakim przemianom uległy metody badań ornitologicznych, ich zakres przestrzenny i czasowy, a także możliwości technologiczne w zdobywaniu, analizie i interpretacji wyników. Popularne stają się meta-analizy i badania równocześnie prowadzone w kilkunastu punktach kuli ziemskiej. Warto jednak przypomnieć, że kontakty międzynarodowe, realizowano także w czasach istnienia *Żelaznej Kurtyny*. Ważnym czynnikiem decydującym nie tylko o sukcesie, ale wręcz o możliwości realizacji, było znaczenie globalne problemu, a także możliwość aplikacji wyników do praktyki. W przypadku J. Pinowskiego były to najszerzej znane badania nad wróblami i znaczeniem ptaków dla rolnictwa. Nie potrafię znaleźć innego przykładu w światowej ornitologii, który zaowocowałby tak szeroką w skali geograficznej i dziedzinowej współpracą, jak badania rodzaju *Passer*. Niestety, to tematy u podglądaczy ptaków i u większości ornitologów nie wywołujące większych emocji. A szkoda, bo na podstawie gatunków o szerokim rozmieszczeniu, jak wróbel właśnie, czy gatunków charyzmatycznych, jak bocian biały, świetnie widać zachodzące zmiany w środowisku. Nawet w trakcie lektury, noszącej momentami charakter dziennika, zauważymy jak wiele zmian dokonało się na naszych oczach. Podziwiam autora, że tak skrętnie zapisywał wiele faktów, łącznie z wydatkami finansowymi, restauracyjnym i domowym menu, czy anegdotkami z podróży komunikacją publiczną. Jan Pinowski na łamach wielu czasopism regularnie publikował sprawozdania i refleksje z wyjazdów zagranicznych. W ten sposób dokumentował własne wyjazdy, przybliżał innym nie tylko przyrodę innych miejsc na kuli ziemskiej, ale też metody pracy i kultury naukowej. Zaś wszystko zostało podane nie tylko porządnie faktograficznie, ale z olbrzymią dawką humoru, nienachalnego, sytuacyjnego, urokliwego.

Nie oznacza to, że w tak grubej książce brakuje mankamentów. Zdarzają się potknięcia w nazewnictwie, braki w spisie literatury, stosowanie starej systematyki, błędy interpunkcyjne czy inne drobnostki. To jednak wszystko nic. Liczy się pasja pokonywania życia w ptasim towarzystwie. Pozycja warta lektury i refleksji. Dla starszych i młodszych. Pierwszym ku odświeżeniu pamięci i pokrzepieniu serc, drugim dla budowania wizji, że warto być wiernym pasjom, powołaniu, ptakom...

**Piotr Tryjanowski**